№ 82. Warszawa, Niedziela 15/27 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczty rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Syxsta i Doroteusza. Wschód słońca o g. 5 m. 47.—Zach. o g. 6 m. 25.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.

OD REDAKCJI.

Własność *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, od 1go stycznia przeszła w inne ręce. Nie ogłaszając tego z początku roku, doborem korrespondencji i rozmaitych artykułów ważniejszéj treści, staraliśmy się przekonać szanownych czytelników naszych, jaką drogę naznaczyliśmy naszemu pismu, i że za cel do którego wszystkiemi siłami naszemi dążyć będziemy, obraliśmy sobie odbicie dążności ogółu i zadosyć uczynienia słusznym jego wymaganiom. Trudne to zadanie, ale silna wola, wiara w pomoc współpracowników i w ich przejęcie się tą myślą, usuwa nam wszelkie zawady, jakie na téj drodze powstają i rozjaśnia metę do któréj dążymy, takiem światłem prawdy że zdaje się trudno zbłądzić i nie trafić do celu.

Prawda, dużo nam jeszcze brakuje, abyśmy w tém co zrobione dobitnie myśl swą ukazali, ależ w przeciągu 2ch miesięcy trudno wszystkiemu podołać. Liczbę naszych korrespondentów znacznieśmy powiększyli, z początkiem przyszłego kwartału ukażą się w szpaltach naszego pisma regularnie tygodniowe kroniki każdéj z osobna gubernji. Nadto postaraliśmy się o zapas feljetonu i drukować będziemy: Poemat pani *Ilnickiéj*, pod tytułem **Alchemik**, **Pamiętniki Kantora**, w jednym tomie; **Nad Morzem**, powieść jedno-tomową *Falińskiego*, i powieść *Z. Kaczkowskiego* p. t.: **Ubodzy.**

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z poczta: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
Pod Nr. 391, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
w Warszawie.

Edward Stawecki,
WŁAŚCICIEL KRONIKI.

Z Petersburga, 3 (15 marca).

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia p. ministra skarbu, w d. 26 lutego, Najwyżej rozkazać raczył: zabronić wyprowadzania koni z Cesarstwa i Królestwa Polskiego przez lądową granicę Europejską, nie rozszerzając tego jednak do takich koni, względem których złożone będą dowody, iż zakupione były do wyprowadzenia za granicę, przed otrzymaniem na komorach polecenia o niniejszym zakazie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Juljanowi *Brosch* i Alexandrowi *Milewskiemu*, powrócić do królestwa Polskiego, pierwszemu z żoną i dzieckiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 20 lutego (4 marca) r. b. mianowała xiędza Walentego *Baranowskiego*, biskupa suffragana dyecezji Lubelskiéj, prałata archidjakona kapituły katedralnéj Lubelskiéj, prałatem dziekanem infułatem kollegjaty Zamojskiéj.

— Zakład artystyczno-litograficzny P. A. Pecq et comp., ukończywszy odbicie oddziału 2go *Scen z życia* albumu p. Dębickiego z textem drukowanym, rozesłał już takowy do wszystkich xięgarni tak w Warszawie, jak i na prowincji. Panowie więc prenumeratowie po odbiór zeszytów raczą się zgłosić do tych składów, które prenumeratę przyjęły. Zeszyt ten czystością odbicia i starannością w wydaniu, zyskał już łaskawe przyjęcie publiczności. Cena zeszytu pół rubla.

— Jakie współczucie zyskać potrafił w ciągu tylko kilkoletniego pisarskiego zawodu, zmarły w końcu roku zeszłego *Apolinary Zagórski*, i jaki żal zgonem swoim wywołał, najlepiéj dowodzą: ustęp z listu J. I. Kraszewskiego i wiersz, znanéj zaszczytnie w litetaturze p. Seweryny z Żochowskich Pruszakowéj.

Wiersz poświęcony pamięci Apol. Zagórskiego.

Jak mgła ranna, co o świcie,
Spływa z cieba po błękicie,
Wróżąc światu piękny dzień;
On z kolebki do mogiły,
Miły Bogu, ludziom miły
Niby senny przemknął cień.

*
* *

Lecz przez krótką życia chwilę
Z wspólnéj niwy kłosów tyle,
Na cześć Bogu zebrał on;
Że, nim zbiegło mu zaranie,
Obciążony padł na łanie,
Niosąc niebu złoty plon.

*
* *

Biegł on sercem, biegł źrenicą
Tam, gdzie jasne gwiazdy świecą,

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ
przez
J. I. Kraszewskiego.
Tom IV.
(*Ciąg dalszy*).
(Patrz Nr. Kroniki 81.)

— A! — zakrywając oczy, poczęła rozpłakana Ewelina, — innych słów spodziewałam się od ojca.

— Boś mnie nie znała wcale, — odparł Wielica, — dzieckiem porwano cię odemnie aby przerobić na istotę płochą i maluczką jakich świat potrzebuje dla zabawki, żyliśmy w dwóch całe odmiennych sferach, ty w odurzającym wirze, ja w spokojnych rozmyślaniach i poważnem milczeniu, patrzaliśmy na świat, każdy inaczéj i z innego stanowiska... dziś ty we mnie szukałaś pobłażania gdy ja ci go dać nie mogę, ja w tobie cnoty i hartu do których cię nie usposobiono...

— A! gdybyś ty go znał ojcze! — przerwała niebardzo słuchając sobą zajęta Ewelina, — gdybyś się zbliżył do niego; potrafiłbyś go ocenić! Co za wzniosłe uczucie, jaka dusza czysta, jaki umysł wykształcony, dobroć niewyczerpana... nie malujeż się to wszystko na jego twarzy? możnaż go znać i nie kochać?

— Wierzę w to wszystko, — zawołał ojciec, — pojmuję że serce twoje czyniąc wybór, przywiązało się do godnego miłości człowieka, ale jest coś świętszego nad serca popędy... ważniejszego nad zaspokojenie własnych pragnień, to obowiązek, to cnota!

— Przecież nie posądzasz mnie ojcze bym zeszła z téj drogi! — cicho szepnęła Ewelina bojaźliwe nań zwracając oko.

— Niech mnie Bóg broni, wierzę w czystość uczucia, ale najczystsze jest niebezpieczeństwem i grzechem.

— A! to okropnie! papa jesteś nieubłagany!

— Świat jest nielitościwy, a Bóg dając mu prawo, nie zrobił wyjątku dla nikogo...

— Więc chyba umrzéć! — płacząc zawołało rozpieszczone dziecię.

— Nie! ale spełnić do czego się zobowiązało przysięgą.

— Jeśli ten co nam przysiągł połamał sam przysięgi?

— Nie rozumiem w jakiby to sposób nas oswobadzać mogło? Czy przysięgając u ołtarza, kładniemy to za warunek? wszak nie... Płakać można nad słabością i grzechem towarzysza, ale zacóż go mamy naśladować?

Ewelina wstrzęsła się nagle i powstała mierząc oczyma Wielicę, który przyciągnął ją ku sobie i pocałował w czoło.

— Uspokój się dziecko moje, — rzekł, — a nie trać serca do mnie — mogęż ci powiedzieć inaczéj jak myślę? chciałażbyś bym ci pochlebiał, radażbyś była upadkowi na chwilę wydającemu się szczęściem, a rychło mającemu przemienić w zgryzotę?

— Nie! ja nie tracę nadziei, że ty mnie uniewinnisz, że inaczej widzieć będziesz mnie gdy jego poznasz... nie potępiaj proszę! zaczekaj...

Wielica zamilkł i przez drzwi otwarte razem wyszli do ogrodu, ale biedny ojciec przybity był i osmucony.

W ulicy spostrzegli Edmunda, który cho-

Gdzie lśnią łuny mlecznych dróg;
Tam, gdzie zgłoski promiennemi,
Ukorzonéj w prochu ziemi,
Wieczne prawa kreśli Bóg.

* * *

Strząsłszy ducha z mgły tęsknoty,
Pilnie śledził gwiazd obroty;
A gdy badał światów ruch,
Przed obliczem Pańskiéj chwały,
Myśli jego spromieniały,
I zolbrzymiał dzielny duch.

* * *

O! zolbrzymiał on tą wiarą,
Co na ziemię ojców starą
Siała rosę Bożych łask;
Za nim w skwarne dni posuchy,
Wśród zwątpienia nocy głuchéj,
Jéj promienny ścmił się blask.

* * *

Zmarły bracie! jakiż tobie
Mamy posiać kwiat na grobie?
Jakiż wieniec społem spleść?
O! rozniećmy wiarę w łonie,
Jak kaganiec niech rozpłonie,
W piersi naszéj Boska cześć.

* * *

Po nad ciszą twą grobową
Brzmi nam twoje święte słowo,
Pod tem hasłem idźmy wraz,
A gdy siły nam ustaną,
Łaską w niebie wybłaganą
Bratni duchu, dźwignij nas!

S. z Ż. P.

Ustęp z listu p. J. I. Kraszewskiego pisany do p. Ferd. Nowakowskiego, brzmi jak następuje: „Mocno uczułem stratę godnego i zacnego Apolinarego Zagórskiego, bom go znał i cenił wysoce, a co więcéj kochał tak jak musieli wszyscy co go znali, bo się temu urokowi dobroci, prostoty i świętości oprzeć nie było podobna. Mało jest ludzi jemu podobnych, a jaki wpływ wywierał na otaczających! jak przykładem swoim robił wiele, trudno wypowiedzieć. Znałem go dawno, wiem życie jego i nie ma tam jednéj plamki coby ten śliczny żywot skalała. Piękna myśl wydania pism jego, a mybyśmy powinni jeszcze złożyć się na jaki kamyk dla niego, bo nie godzi się by ta mogiła zapomnianą została—modlitwa na niéj u Boga skuteczniejszą by była.“

— Na wystawę krajową Sztuk pięknych, przybyły nastepujące obrazy pp. Pillatego, widok morski; tegoż, aquarella: mleczarki warszawskie; Lerue, brama krakowska w Lublinie; Dylczyńskiego, górale; Ruśkiewicza, kościołek św. Salomei w Grodzisku, i kościołek w Rykach; Stolzmana, portret mężczyzny; Plessa, fac simile portretu Zygmunta Igo w Krakowie znajdującego się; Chylewskiego, widoczek z gór Uralskich; Jasińskiego, Chrystus Pan ukazujący się niewiastom.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 25 marca 1859 r.

Wspierajcie mnie muzy, albowiem spiewać będę Albinosów i sardynki, a ty jasny promieniu natchnienia, co otaczasz czoło śpiących czytelników, spłyń na dno mojego kałamarza— i rozpogódź jego pierś czarną!

Mówią, że Warszawa jest pogrążcną teraz w rozmyślaniu i spoczynku, że ciszę przerywa tylko głos koncertanta, lub śpiew ptaszyny wędrownéj.... nie wierzcie!.. to potwarz, na którą wzdryga się serce i dusza oburza, która musi poruszyć pióro sumiennego sprawozdawcy, aby was przekonać—że tak nie jest.

Krzyk orła w chmurach, słychać na całéj ziemi, powiada jakieś cudzoziemskie przysłowie; niechaj więc i słowa moje z echem gromów dziennikarskich rozejdą się po całym świecie, a prowincja słucha w zdumieniu co porabia Warszawa.

Ona—gotuje się na przyjęcie gościa pożądanego, który wkrótce ma do nas zawitać; odświeża domy, naprawia dachy, porządkuje ogrody, oczyszcza oranżerje, przystrzyga kwiaty, przycina drzewa i czeka—wiosny.

Jak gęsi dzikie powracające z wędrówki, zasiadają na stawach, pomiędzy trzcinami i wybierają sobie kępki, na których świat ujrzeć mają gąsiątka młode; tak zwolennicy i zwolenniczki marzeń pod niebem gołem, obsiedli w niedzielę, poniedziałek i wtorek ławki Saskiego ogrodu, płodząc lub przeżuwając myśli sercu blizkie. Doprawdy, aż wspomnieć miło, że posiadamy tak znaczną liczbę ludzi myślących.

Ci, którzy lubią zamorskie łakocie, odbywają ranne posiedzenia u Czabana, anatomizując i dochodząc smaku ryb i rybek, sprowadzonych w ładnych pudełkach, schwyconych w morzu, któremu od wieków przyśpiewują do snu dziewice i gondolierzy Italji, które muskują zefiry, a które w łonie swojem przechowuje tysiące sardynek przeznaczonych na śmierć w oliwie.

Amatorowie cudów zagranicznych, zatapiają zrenice swoje w twarzach Albinosów, pokazywanych w hotelu Angielskim, oglądają zarówno ludzi dzikich i swojskich, delektując się nieoszacowanym zbiorem oryginałów.

Jedna cząsteczka młodzieży naszéj, a mianowicie zwolennicy nędznéj muzyki, mętnéj herbaty a dwuznacznych dowcipów, oblega stoły i bufety w kawiarniach, naradza się nad wyborem kolorów ubrania letniego, krawców dających na wypłatę i podziwia sztuki Gecla, który pałeczką wbija sobie sztyfciki w oko, a z ust je wyjmuje; ci nakoniec, którzy chcą należeć do dobrego tonu, przebywają ją tylko u Lours'a, ale ton nie przeszkadza wcale do grania w bilard z markierem o cygaro, lub dwuzłotówki.

Panny zawiedzione w oczekiwaniach i nadziejach, odwiedzają wróżki na Starem i Nowem mieście zamieszkałe; małżonkowie zdebankowani libacjami tęsknią za główną wygraną w każdéj klassie, ale i fortunatom nie zawsze szczęście dopisuje; gdzie woda tam i wierzba, gdzie człowiek tam i licho, które wszystko paraliżuje.

Do ostatniego numeru xięgi świata, wydawca, pan Merzbach dołączył prenumeratorom rycinę z modami, wielce pożyteczną dla czytelniczek, bo z trzech osób znajdujących się na niéj kobieta i dziecko małe, są w stroju narodowym chińskim. Desenie za to są dobre, opis mód dosyć udatny, w korrespondencji widoczne dobre chęci, piórko gładkie i wprawne, ale przytém niezmierna skromność autora, bo przytoczywszy dwa ustępy z Mickiewicza, wspomniawszy o dwóch obliczach zimy, przemówiwszy w duchu ostatniéj korespondencji Kraszewskiego i wyliczywszy dzieła o których wyjściu wspomniały już wszystkie pisma; wyraźnie wstydzi się powiedzieć czego chce od nas i powiada: błagam was piękne czytelniczki, nie sądźcie mnie z téj pierwszéj próbki!.. może ta pełna słów małomówność jest teraz w modzie, czekajmy więc co będzie daléj i nie traćmy ducha.

W piątek w Resursie nowej miał miejsce zapowiedziany już dawno w naszym Przeglądzie tygodniowym, koncert na gitarze p. M. Sokołowskiego, w którym przyjęli udział znani w Warszawie amatorowie, i urozmaicili go śpiewem, oraz grą na skrzypcach i fortepianie.

Publiczność zapełniła całą salę koncertową i kilkakrotném bravo! zachęciła artystę do dalszej pracy, a serdecznemi oklaskami podziękowała amatorowi p. Z. za kujawiaka wyśpiewanego z wielkim uczuciem, a niewchodzącego w skład programu.

Chcąc dać wam dowód łaskawi czytelnicy, że staram się zwracać uwagę na wszystko i wszystko konfiskuję na wasz użytek. muszę wam donieść, że Warszawa przyozdobiła się w tych dniach szyldami wymalowanemi na ścianach domu Gerlacha, z napisem: Wystawa obrazów krajowych i zagranicznych, Zmyoski i Tabachi, na tle sympatycznem—zielonem, bo przypominającem nam wiosnę.

Pomyślicie sobie może, co to będzie w maju, kiedy on teraz pisze a pisze o wiośnie!.. nie rozpaczajcie, umilknę po pierwszéj nucie kochanka gajów, śpiewaka nocy i cienia, którego pieśni, nikt jeszcze w dosyć rzewne nie odział słowa.

Na zakończenie, przyjmijcie odemnie mój domorosły wierszyk pod tytułem:

Dumka do Dumki

Oj! dumko, ty dziecię rzewnego natchnienia,
Jam dawno ukochał twe dźwięki!..
Ty duszę unosisz na skrzydłach marzenia,
Ty cieszysz, gdy gorzkie przychodzą wspomnienia
Oj! dzięki, stokrotne Ci dzięki!..
Tyś rosą niebieską, co serce sieroty
Pokrzepia śród znojów żywota!..
Oj! dumko, powabna ty siostro tęsknoty,
Twe dźwięki—to dla mnie jedyne pieszczoty,
Bo innych nie pozna sierota!
Czy idę przez łany, czy bory, kurhany,
Sam jeden—sam dźwigam to życie,
Nikt za mną nie tęskni, nie jestem kochany,
Tyś jedna kochanką—ty leczysz me rany
A rodzisz się—w ducha zachwycie.
Z mogiły pamiątek zerwany mój kwiecie,
Oj! dumko, dumeczko kochana,
Mnie tęskno samemu po Bożym iść świecie,
Więc prowadź mnie szybko, ah! prowadź mnie dziecię,
W kraj ojca twojego—Bohdana!

Ω.

---

dził z cygarem i po chwili zbliżył się do nich śledząc niespokojnie skutków rozmowy z ojcem na zapłakanych oczach hrabinéj. Po chwili nadeszły panna Teolinda i pani Litte, a w ostatku przysunął się Herzog, którego talent dostarczył wątku trudnéj teraz gawędzie osób co się pierwszy raz spotykały.

V.

Po tym wybuchu pierwszym, Ewelina unikała już starannie z ojcem drażliwego przedmiotu, znać było że się w nim spodziewała znaleźć podporę i pobłażliwego sędziego, a omyliwszy się, żałowała może wyznań zbyt szczerych. — Zawsze dosyć czuła dla Wielicy, ilekroć on sam zagadywał coś o tem, wywijała się ogólnikami, a towarzystwo otaczające ją niedopuszczało prawie by się zostali sam na sam.

Wielica czuł że się go pozbyć pragnęli, ale przerażony niebezpieczeństwem córki, ustąpić nie chciał. Zbliżył się tylko do Edmunda i usiłował lepiéj go poznać, aby wreszcie jemu się otworzyć i powiedzieć szczerze w jak fałszymem był położeniu.

Młody człowiek w istocie wart był tych pochwał jakiemi go Ewelina zalecała, — dusza czysta, umysł wzniosły, serce gorące, poetyczna wyobraźnia, wychowanie staranne, czyniły go istotą niepospolitą i pociągającą. Ale obok tych przymiotów, były wady i niedostatki, które wszystkim tym władzom rozwinąć się w całym blasku nie dawały, zagraniczne wykształcenie starło w nim zasady religijne i zastąpiło je pomysłami filozoficznemi, które łacno do potrzeb życia się stosując, kierować niem nie mogły. Wyrabiał sobie teorje do chwilowych fantazji, i posłuszny im, szedł gdzie go serce i namiętności prowadziły. Wielki zwolennik Emmersona, niemieckich postępowych moralistów, niczem nie określał swobody człowieka, i nie widział dla niéj granic.

Poza tem życiem ciemno dlań było, i ledwie przypuszczał jakiś byt w formie nieokreślonéj, między czynami człowieka a przyszłością duszy nie uznając koniecznego związku. Jakaś mrzonka metampsychozy, stopniowego kształcenia się duszy migrującéj po istotach i światach, była upodobaną jego ideą. Z chrześcijańskiéj nauki wzięta miłość i pojęta mistycznie, ale po ludzku, wypełniała próżnie tego systemu, w którym na oślep błąkać się mogła wyobraźnia, nie opierając na żadnéj trwalszéj podstawie. Jakieś podania mgliste wieków, jakieś mrzonki filozofów, poetyczne wymysły i rojenia chorobliwego zachwytu, stanowiły dlań pewniki na których gmach cały budował.

Z taką nauką nie mogącą panować życiu, łatwo mu było to czynić co zapragnął, i uświęcić występek nawet wielkiemi słowy, których na małe namiętnostek sprawy nigdy człowiekowi nie braknie.

Pierwsze rozmowy tych dwóch ludzi, z których jeden był już doszedł do poznania prawdy powolną drogą pracy i cierpienia, drugi błąkał się jeszcze więcéj woni szukając niż treści — były wzajemnem badaniem i rozpatrywaniem w sobie.

Edmund nie spodziewał się wcale znaleźć w ojcu Eweliny ogłoszonym za prostaka, człowieka nauki głębokiéj i wielkiego hartu duszy, myślał że błyszczącemi teorjami go zachwyci, a wpadł na tak dobrze oswojonego z historją myśli ludzkiéj badacza, że mu nic nowego obcem nie było, bo w dziejach prastarych przeszedł co dziś świeżem się zdaje, świeżym tylko umysłom.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 22 marca (w nocy). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższej, prowadzono dalej debaty w przedmiocie billu reformy. Po wystąpieniu sir Bulwera za rządem, a sir Herberta przeciwko, dyskussję odroczono.

W Izbie wyższej odrzucono bill, pozwalający szwagrowi żenić się z siostrą żony. *(N. P. Z.)*

Londyn 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, przystąpiono do rozpraw nad powtórnem odczytaniem billu reformy Lord John Russel rozwinął swą poprawkę. Lord Stanley mu odpowiedział, oświadczając, że od odrzucenia mocji Russela zależy exystencja gabinetu. Minister skończył swą mowę, rozwodząc się z pochwałami klassy średniej w Anglji. Stuart, deputowany z Dorchester, występował przeciw poprawce, dając za podstawę swych argumentów to, że odrzucenie billu będzie miało taki skutek, iż reforma do nieskończoności się odroczy.

Poprawkę znów popierał lord Bury, który oznajmił, że gabinet jedynie przez pobłażanie i tolerancję opozycji utrzymać się przy władzy może. Przeciwko temu zaś występowali pp. Ker Sespner deputowany z Dorsetshire, i Hausman deputowany ze Strond, którzy zarzucali lordowi Russel, iż powoduje się jedynie chęcią odzyskania władzy.

Następnie rozprawy odroczono do wieczora. *(Le Nord.)*

Londyn 23 marca (przed południem). Dzisiejszy *Times* sądzi, że miejscem wyznaczonem na kongres będzie Akwizgran. *(Pr. St. Anz)*

Marsylja 22 marca. Listy handlowe z Tangeru donoszą, iż nader ważne zaszły nieporozumienia między Hiszpanją i Marokiem. Nieporozumienia zaś te wynikły w skutek protestacji, jaką konsulowie pierwszego mocarstwa osłonili żydów. Zresztą aresztowani Hiszpanie, nie zostali jeszcze wypuszczeni na wolność.

Jeneralny konsul angielski czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby nie dopuścić do kollizji, lecz Hiszpanja postanowiła rzeczy do ostateczności doprowadzić.

— Według wiadomości z Neapolu pod dniem 19 b. m., stan zdrowia królewskiego pogorszył się. Xiąże Kalabrji pracuje z ministrami.

Genua 20 marca. Liczba ochotników z każdym dniem się zwiększa. Opinja publiczna nie dowierza wieściom pokojowym; zwiększają one tylko powszechne wrzenie umysłów. *(Le Nord.)*

Wiedeń 21 marca. Arcyxiąże Jan wyjechać ma do Berlina z nadzwyczajną missją.

Austrja nie przesłała jeszcze swego przyzwolenia na zebranie się kongressu w Londynie. *(Indépendance Belge).*

ANGLJA.

Londyn 21 marca. Co zrobi rząd w razie porażki w przedmiocie reformy wyborczej? to jest dla wszystkich, nawet dla niego samego zagadką. Najmniej jest takich, którzy wierzą, iż lord Derby poda się do dymissji, albo rozwiąże parlament. Tyle ogólnych i szczegółowych względów mówi przeciwko temu, że pan Dizraeli znajdzie prawdopodobnie za jakąbądź cenę środki dłuższego utrzymania się u władzy. W najgorszym razie sądzą, że gabinet cofnie zupełnie swój bill o reformie i ze wzmianką o późniejszem rozwiązaniu parlamentu, wniesie najgwałtowniejsze sprawy finansowe. To przynajmniej sprzyja ministerjum, że powrót do władzy lorda John Russela i lorda Palmerstona, bynajmniej nie jest popularnym. Od wczoraj mówią o lordzie Granville, przyjacielu lorda Palmerstona, jako domniemanym następcy Derbego.

— Dziś rano przybyli do Londynu wygnańcy neapolitańscy w liczbie 15, i doznali uroczystego przyjęcia w dworcu kolei żelaznej; wszelako oprócz pp. Vane i Hodge, nie wiemy o żadnym znakomitszym Angliku, któryby się tam znajdował, mimo że massy ludu wołały rozgłośne hurra! Wczoraj komitet zajmujący się ich wsparciem, odbył posiedzenie, na którem uchwalono zbieranie składek i rozesłanie po kraju opisu ich nieszczęść i wylądowania. Odezwa napisana zręcznie, z umiarkowaniem i współczuciem.

Torysowie nie wzięli udziału w komitecie. Zdaje się, że na prośbę ministerjum i *mimowolną* radę posła sardyńskiego, wygnańcy wyprosili się od dalszych hałaśliwych demonstracji. *(N. P. Z.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 21 marca. W wiedeńskich dziennikach dostrzegamy, jak przezorną będzie Austrja w zamierzonym kongressie. *Gazeta austrjacka* mówi:

„Korrespondencja wielkich mocarstw powinna przez stanowcze określenie swych dążności zapewnić pokój, spory usunąć, a nie przewlekać tylko najbliższego rozstrzygnięcie kwestji. Względem tego najpierwej zabezpieczyć się musimy. Wojenna gotowość bez wojny, to skir toczący finanse, dający jedynie czas mniej silnie uzbrojonemu przeciwnikowi do uzupełnienia tego, na czem mu zbywa. Podobna konferencja nie powinna także być łapką, ani stanowić tarczy dla tego, kto pierwszy dał powód niepokoju. najmniej zaś może dotykać podstawy, na której spoczywa powszechne europejskie prawo polityczne. Wszystko, cokolwiek traktaty z r. 1815 i ich akcessorja postanowiły, nie może być przedmiotem rozbioru. Jeżeli kto chce w miejsce zewnętrznych części budowy, opierających się na fundamentach, wznieść coś lepszego, i owszem, ale wtedy dopiero gdy te fundamenta są niezachwiane. Jeżeli wszakże proponują nam coś takiego, co się naszej godności, jako państwa sprzeciwia, to bez dalszych pytań tyłem doń odwrócić się musim. Nie jesteśmy próżni, ani drażliwi, ale dać naruszać nasze prawa zwierzchnicze, prawa pierwszorzędnego państwa, tego bynajmniej pod żadnym względem nie pozwolimy."

— W podobny sposób nieufną jest *Ost Deutsche Post*, mówi bowiem:

„Jeżeli kongres nie ma być próżną dyplomatyczną komedją, to nie powinien być ku wielkiéj szkodzie Austrji, Niemiec i Anglji, tylko przedłużeniem europejskiéj niepewności i wzburzenia, czczą formułką pośredniczego krasomówstwa, zalepiającego szpary na to, aby za kilka tygodni na nowo się ukazały; niech pośredniczące mocarstwa poczują w sobie rzeczywiście tę twórczą siłę wynalezienia drogi ku wyjednaniu Europie znowu kilku lat pokoju, niech się przedewszystkiem zapewnią, z czem Francja na kongresie wystąpi, jakie gwarancje przedstawi ku utrzymaniu pokoju, którego zaprawdę Austrja nie zakłóciła, i t. d."

— Poseł pruski bar. Werther, przybył tu wczoraj z Berlina, gdzie nań w dworcu kolei żelaznéj północnéj oczekiwał hr. Flemming. Dziś przed południem miał tenże pierwszą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych i jeszcze w bieżącym tygodniu złoży Jego Ces. Mości listy wierzytelne. Hr. Flemming udaje się za kilka dni do Berlina, a ztamtąd na nowe stanowisko do Darmstadtu. *(Neu Preus. Zeitung.)*

DANJA.

Kopenhaga 17 marca. Założono tu dziennik poświęcony zabawie i przyjemności p. n. *Folke* w językach duńskim, szwedzkim i norwegskim. *(Neue Preus. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 21 marca. Kiedy dzienniki i depesze z Wiednia wątpią wielce o powodzeniu dyplomacji, *Times* dzisiejszy według depeszy agencji Havas, donosi nam, że mocarstwa zgodziły się na bezzwłoczne zebranie się kongressu bądź w Londynie, bądź w Berlinie, dodając, że Austrja z pośpiechem na wszystko zezwala, przeciwko czemu dotąd energicznie się opierała. Depesza ta na giełdzie paryzkiéj wywołała podniesienie kursów, chociaż bardzo mała liczba osób grających w papiery, uwierzyła drugiéj części téj wiadomości.

Negocjacje tymczasem względem mającego się zgromadzić kongressu, na dobréj są drodze. Zdaje nam się jednak, że one nie odbędą się ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Berlinie. Mocarstwa europejskie zgodziły się, aby wybrano na ten cel miasto zupełnie neutralne, jak Bruxella, Frankfurt, Genewa, które najmniéj są podejrzane mocarstwom mającym obradować w kwestji włoskiéj. Dotąd tylko pięć wielkich mocarstw ma wchodzić w skład kongressu, lecz Piemont jako strona najwięcéj interessowana, nader usilnie domaga się o udział w rozprawach. Gabinety więc europejskie wzięły pod rozwagę reklamację Piemontu i zapewne przychylą się do jego żądania. Jak tylko w tym względzie kwestja zostanie rozstrzygnioną, *Monitor* nie omieszka nas o tem zawiadomić.

W czasie interpellacji w zeszłym miesiącu co do spraw włoskich, gabinet angielski sądził się upoważnionym do oświadczenia, że Austrja przyrzekła nie brać inicjatywy w uderzeniu na Piemont. Otóż utrzymują, iż teraz Austrja ponowiła to swoje oświadczenie, i że ministerjum na przyszłe interpellacje będzie także w możności przedstawić podobne formalne oświadczenie ze strony Piemontu.

— Zapewniają nas, że gabinet turyński nie w zupełności przystaje na tłomaczenie Szwacarji co

---

Może sprzeczność tych dwóch ludzi z których jeden pragnął co drugi już posiadał, obu dobréj wiary i prawego serca, sprawiła iż wzajemnie się podobali sobie. Pan Joachim polubił Troińskiego, Edmund przywiązał się do Wielicy.

Starszy miał to pomiarkowanie, że zrazu nie uderzył całą siłą na przeciwnika, ale powoli i chłodno starał mu się tylko okazać, że niema nic nowego pod słońcem, a najbujniejsze kwiaty rozumu i wyobraźni kwitły już nie raz na ziemi.

Pierwszy to raz spotykał Edmund człowieka takiéj siły, bo w świecie w którym się zwykle obracał, powierzchownie wykształconych ludzi, miał się za niezwyciężonego. Własne jego systemata po téj próbie, wydały mu się słabszemi, nowość była ich najsilniejszą podporą.

Z innéj strony Troiński nie mógł się nie podobać panu Joachimowi, który czuł że w głębi serca oplątanego ziemskiemi uczuciami był poryw wielki ku jasności i prawdzie.

Przebyli tak z sobą dni kilka usiłując poznać lepiéj i przybliżyć, nareszcie jednego wieczora wśród samotnéj przechadzki, Wielica przerwał obojętne rozprawy, i ujmując za rękę Edmunda, rzekł mu poważnie.

— Kochany panie, wiem że u was wiek i doświadczenie nie ważą, bo siłę uznajecie tylko w młodości, a nie cenicie tego co daje cierpienie długie, badanie i praca... nie w imie więc wieku ani powagi, ale jak brat brata, pozwól bym cię zapytał szczerze i otwarcie jakie są wasze z Eweliną stosunki?

Młody człowiek zarumienił się mocno.

— Kocham ją, — rzekł stanowczo, wiem że mnie kocha wzajemnie, człowiek którego jéj narzucono wcale nie godzien téj anielskiéj istoty... za cóż miałaby poświęcać się i cierpieć dla niego. Potrzeba zerwać te węzły już stargane przezeń, i...

— Wstrzymaj się, — przerwał Wielica, — pomyśl tylko... Nie pytam cię dla czego dobrowolnie na całe życie wyrzeczoną przysięgę uznajesz nieważną; ale powiedz mi w oczach świata jakie jest i będzie położenie Eweliny?

— Cóż nam świat? co nas obchodzi wrzawa głupich ludzi?

— Ciebie, może, ale kobietę z któréj zdzierą zasłonę co ją życie całe okrywać powinna... Jestli to miłość co żąda poświęcenia, a sama się na nie zdobyć nie może? Nie piękniejże byłoby pokazać choć uczciwe przywiązanie i skierować ją drogą obowiązku?

— Jakto? więc pan, ojciec, skazujesz ją na męczarnie i cierpienia?

— A pan na zgryzoty i spodlenie?... Ja skazuję ją na tę drogę którą poszła sama, ale się zobowiązała uroczyście dotrwać w niéj do końca. Nie byłem nigdy za tem małżeństwem, innego pragnąłem dla niéj, chciałem nie z waszego świata płochego i niedającego żadnéj szczęścia rękojmi, ale z ludzi pracy i poświęcenia dobrać jéj towarzysza; wyrwano mi dziecię, rozporządzono niem mimo woli mojéj... ale ja ojciec winienem stać na straży, aby gdy szczęście niepodobieństwem, cnota przynajmniéj została.

Edmund zamyślił się smutnie.

— Jesteśmy, — rzekł, — zbyt daleko od siebie w pojęciach przeznaczeń człowieka i obowiązków, byśmy się porozumieć mogli o znaczeniu jego czynności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

do kwestji neutralności w czasie wojny terytorjum Faucigny i Chablais. Depesza hr. Cavoura zbija, jak utrzymują, pod pewnym względem okólnik rady federacyjnéj, dowodząc, że text art. 92 traktatu wiedeńskiego, powinien być tłómaczony w sposób nietamujący wolnego działania Piemontowi. Gdy protokuły traktatu wiedeńskiego były redagowane, szło o zaprowadzenie na korzyść Piemontu neutralności nieprzyjaźnéj dla Francji, dla czegóż więc Piemont nie ma teraz używać téj saméj swobody działania, gdy jest sprzymierzeńcem Francji. Jakkolwiek bądź, sądzimy iż kongres, zajmując się nowem tłomaczeniem traktatu wiedeńskiego, załatwi i wyjaśni to nieporozumienie Piemontu i Szwajcarji, co do neutralności wymienionych wyżéj terytorjów. Wreszcie nieporozumienie to małéj jest wagi w obec pogróżek dzienników wiedeńskich, utrzymujących że w razie wojny, armja austrjacka uderzyłaby na Francję przebywając siłą Szwajcarję, gdyż przez to spowodowanoby Francuzów do wystąpienia na ziemię niemiecką, a tem samem wciągnionoby Niemcy do popierania Austrji.

Text mowy Papieża o ewakuacji państwa rzymskiego przez wojska francuzkie i austrjackie, oczekiwany jest niecierpliwie w Paryżu. Dowiemy się wtedy, jaka jest rzeczywiście myśl Piusa IXgo, albo raczéj kardynała Antonelli, myśl, która się objawiła przed ostatnią notą *Monitora*. Bardzo wątpią w prawdziwość depeszy, donoszącéj, jakoby Papież domagał się na nowo jak najrychlejszéj ewakuacji. *(Le Nord.)*

HISZPANJA.

Izba deputowanych, na posiedzeniu swem z d. 16 b. m., zajmowała się kwestją Kuby. Wielu członków Izby, a między innemi p. Badia, wnieśli propozycyę, mającą na celu domaganie się od ministrów wyjaśnienia co do zamiaru Stanów Zjednoczonych względem kupna wyspy Kuby, i negocjacji, jakie w tym przedmiocie z Francją i Anglją miały być prowadzone.

Gdy owa propozycja odczytaną została, minister spraw zagranicznych zabrał głos i w te słowa przemówił:

„Pan Badia przedstawiając swoją propozycyę, daje do zrozumienia, iż jest do życzenia, aby administracja wyspy Kuby została poprawioną. — W saméj rzeczy, podobne życzenie znajdujemy sformułowane w odezwie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezydent bowiem jest zdania, iż Hiszpanja nie bardzo dobrze administruje wyspą Kubą, obowiązkiem więc jest moralnym Stanów Zjednoczonych, będących daleko wyższéj inteligencji — odkupić wyspę. (śmiech)

Rząd nie może mimo siebie puścić podobnéj idei. Wszystkie rządy (gabinety hiszpańskie) zajmowały się ulepszeniem administracji na Kubie. Gabinet teraźniejszy wciąż się zajmuje mieszkańcami wyspy, aby zaprowadzić w ich wewnętrznym zarządzie potrzebne zmiany, bez naruszenia jednak węzłów, które ich łączą z ojczyzną-matką. Najlepszą odpowiedzią na deklamacje mówców amerykańskich, jest kwitnący stan wyspy. Krajowcy są powołani do urzędów przyjmowani i do udziału w urzędzie wewnętrznym przypuszczeni.

Dodam teraz, że kwestja nabycia wyspy Kuby przybrała charakter groźny, rozkazujący, nie zaprzeczamy tego. Rząd oświadczył, iż pokłada zaufanie w środkach bezpieczeństwa, jakich mu narodowe zasoby dostarczają. Nie odpowiedział zniewagą za zniewagę, bo byłoby to pogorszyło tylko sprawę. Postępował z umiarkowaniem i godnością. Nie wzywał pomocy żadnego obcego mocarstwa, a gdyby które z nich ofiarowało mu takową, byłby wdzięcznym, lecz nie byłby jéj przyjął sądząc ją za zbyteczną. Gdy nie istnieje żaden dokument dyplomatyczny w téj sprawie, która na szczęście jest prawie załatwioną, rząd nad powyższe innych wyjaśnień nie jest dać w stanie panu Badia, który jest proszony aby cofnął swą propozycyę."

P. Badia podziękował za objaśnienie i propozycję cofnął. *(Le Nord.)*

NIEMCY.

Monachjum 21 marca. Jego Kr. Mość kazał zaprosić prezesa rady ministrów p. Pfordten na obiad, w skutek jego zręcznego usprawiedliwienia się w izbie. Uważano jednak, że bronił tylko siebie, a nie swoich kollegów. Pan Pfordten mylnie jest oskarżonym, jakoby usiłował stać się niezbędnym, gdyż wiemy z niezawodnego źródła, iż pan Pfordten niczego sobie bardziéj nie życzy nad opuszczenie obecnego swojego stanowiska, i nominacji na posła przy Bundestagu, o które to miejsce już prosił, na wypadek zmiany ministerjum. Kiedy jednak podobna zmiana zajdzie, zależy to od woli Jego Kr. Mości i politycznych stosunków. Sejm za kilka dni ukończy swoje prace, i wedle konstytucji dopiero w roku 1861 zbierze się.—Izba rady stanu zatwierdziła wydane więcéj nad budżet wojenny 600,000 złr., na których izba deputowanych swoje ostrzeżenie położyła. Bardzo zatém pomyliły się te dzienniki, które sądziły, że pierwsza izba, będzie równie oppozycyjna jak druga.

Wspominaliśmy już, że z adressu nieufności drugiéj izby po oświadczeniach ministrów uznanych za zaspokajające, wykreślono miejsce, które się do zagranicznéj polityki odnosiło. Według *Powszechnéj Gazety Niemieckiéj*, miejsce to brzmiało: „nie łatwém było zadaniem reprezentacji narodowéj żądane z majątku narodowego miljony na obronę przeciw wrogom kraju (teraz „udzielić"), przedtem zaś: złożyć w ręce ludzi, których dotychczasowe zachowanie się nie daje rękojmi, iż obrót onych odpowiedni celowi, posłuży na obronę Niemiec, na zbawienie Bawarji."

Wiesbaden 21 marca. Dziś odbyło się poufne posiedzenie zgromadzenia stanów, na którém jak można się domyślać, rząd wnosił propozycje dążące do odwrócenia niebezpieczeństw wojny. Karabiny piechoty przerabiają w Wiedniu według systemu Miniego. Strzelcy otrzymają sztucce szwajcarskie. *(Neue Pr. Ztg.)*

PRUSSY.

Berlin 23 marca. Piszą nam z Paryża pod dniem 21szym marca: Wieści pokojowe obiegające dziś po mieście, już przez to samo są podejrzane, że sięgają daléj aniżeli powinny. Chcą okłamać *Timesa*, że szczegółowe układy według nagłego oświadczenia gabinetu Wiedeńskiego, są dlań raczéj ciężarem aniżeli korzyścią. Prawdą jest, że tak Francja jak Austrja oświadczyły swą gotowość poddać polityczne położenie Włoch pod rozpoznanie kongressu państw wielkich, ale gotowość tę opierają na warunkach, których pogodzenie bardzo wątpliwem się zdaje. Zdaje nam się, iż dostrzegamy, że Francja żąda od Austrji stanowczego oświadczenia, nietylko w przedmiocie zgodzenia na rewizją szczegółowych traktatów, ale nadto poddania się bezwarunkowo postanowieniom kongressu. Gabinet Wiedeński znowu najwyraźniéj zastrzegł sobie, nietykalność szczegółowych traktatów. Rząd angielski niewątpliwie wspierany przez Prussy, stara się pogodzić te sprzeczne dążności. Jest to przedmiot obecnych układów, których końca oczekiwać należy. Dotąd jeszcze nic nie osiągnięto. *(N. P. Z.)*

WŁOCHY.

Rzym 14 marca. Arcy-xiążę Rejner i Wilhelm wręczyli xięciu Walji łańcuch orderu złotego runa. Xiążęta austrjaccy długą mieli konferencję z Jego Świątobliwością w dniu 9tym b. m.

— Papież postanowił wyprawić dwóch kardynałów z missją do Austrji i Francji. Kardynał Viale Prela pojedzie do Wiednia, a Mgre Pietro do Paryża.

— *Civitta Cattolica* ogłosiła artykuł o wojsku, które jak utrzymuje, wynosi 17,000 ludzi a jeszcze zwiększonem będzie przynajmniéj o kilka tysięcy. Są dwa pułki szwajcarskie, na które, jak utrzymuje, można rachować, co naturalnie daje do myślenia, że na krajowcach nie można zupełnie polegać.

— Świetny karnawał w Rzymie służy optymistom za dowód pomyślności ludności rzymskiéj, zapominając o tém, że cała pomyślność zawisła od przebywania bogatych cudzoziemców, których tego roku więcéj jest w Rzymie niż kiedykolwiek, bo żałoba w Neapolu i Toskanji zgromadziła wiele zamożniejszych osób na tutejszy karnawał.

— W zeszły poniedziałek w kościele San Gallo, wielka odbywała się ceremonja pod przewodnictwem najwyższego kapłana. W tym dniu ogłoszono kanonizacyę dwóch świętych beatyfikowanych przez Piusa IXgo. Jednym świętym jest Giovani de Rossi, xiądz genewski zeszłego wieku, zmarły w Rzymie; drugim zaś Jan Sarcander xiądz z Ołomońca w Morawji. *(Ind. Belge.)*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent Rzymski *Gazety Codziennéj*, w dokończeniu swéj korrespondencji, opisuje zwyczaj zabawy publicznéj, która kończy karnawał w Rzymie, a która trwa przez dni ośm, zwane dniami marzeń o Edenie. W tym roku zabawa ta udała się jak najlepiéj, do czego posłużyło także nie mało i spokojne a miłe powietrze przez ten czas trwające. Daléj korrespondent wyliczając prace naszych artystów którzy już to je ukończyli, już to mają na dokończeniu, ubolewa nad obojętnością majętnych naszych turystów, których pełno zawsze jest w Rzymie, a którzy nawet nie zwiedzają pracowni naszych artystów, a cóż dopiero mówić o tém aby mieli ich dzieła nabywać. W samym końcu téj korrespondencji, dowiadujemy się że w Rzymie do grona naszych artystów przybyli pp. Oskar Sosnowski, artysta rzeźbiarz i Lachnicki pejzażysta, amator; nadto badacz polskich starożytności hr. Alex. Przezdziecki.

Kurjer wczorajszy dogadzając życzeniom swoich czytelników, ubrał się w nowy druk, odlany w giserni warszawskiéj p. Benecke.—D. 2 kwietnia rozpocznie się żegluga pasażerska po górnéj Wiśle.—Towarzystwo dobroczynności odbędzie w d. 1 maja r. b. ciągnienie loterji fantowéj na korzyść pierwszego domu Przytułku dla niemowląt. Wystawa fantów w jednéj z sal tegoż towarzystwa jest urządzoną od d. 18 b. m. którą można zwiedzać codziennie od godziny 3éj do 5éj po południu.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Gorzeński Piotr ob. z Opoczna nr 625. — Mleczko Symforjan ob. z Łęczyey nr 556.—Walewski Piotr ob. z Parzymiech nr 414. — Hohenlohe Oehriegen Felix xiążę z Stutgardu nr 414. — Muschwitz Herman baron, członek zarządu drogi żelaznéj z Wrocławia nr 414. Potocka Henrjeta hrabina i Ribbek Paulin doktór z Paryża nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Derseville Kostanty ob. do Chełmna. — Jaśkowski Jan ob. do Chociwia.— Miączyński Witold ob. do Lipna.— Rościszewski Tadeusz ob. do Miszewa. — Rembieliński Gustaw ob do Walisk — Sokolnicki Michał ob. do Pawłowic.— Żymirski Władysław ob. do Klębowa.— Moolenaer Krystjan malarz dekoracji do Berlina.— Pearson Filip fabrykant wyrobów stalowych do Hamburga.

TEATR WIELKI. Dziś: *Małżeństwo przy latarniach.—Król pasterzy.—Stary jegomość.—Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro pierwszy raz: *Szlachectwo duszy.*

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 1-ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 5 (27) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*